

Jan Kocznur

Z historii wymowy sądowej w Polsce (1918-1939)

Palestra 15/2(158), 3-18

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN KOCZNUR

Z historii wymowy sądowej w Polsce (1918–1939)

„W sali sądowej odbija się zawsze życie epoki z jego zagadnieniami, z jego konfliktami, z jego obliczem społecznym i moralnym; odbija się w przewodzie sądowym, w wyrokach. wreszcie w przemówieniach stron czy to oskarżycieli, czy obrońców (...). Mównictwo sądowe we wszystkich krajach jest działem kultury duchowej narodu, jest gałęzią sztuki, w której, jak w każdej sztuce, ujawnia się, poza indywidualnością twórcy, psychika społeczeństwa, do którego twórca należy”.

Przytoczone zdania — to wyjątek z przedmowy, którą napisał do swoich „Mów obrończych”, wydanych w 1926 roku, wybitny adwokat Eugeniusz Śmiarowski. Słynny obrońca rewolucjonistów 1905 r. i więźniów politycznych w latach międzywojennych stwierdza w tej samej przedmowie, że pod zaborami w okresie nieweli politycznej nie było u nas warunków do powstania sztuki krasomówstwa. Wymowa sądowa i parlamentarna uzyskała możliwość rozwoju dopiero po odzyskaniu niepodległości.

I oto powstaje pytanie, jak przedstawia się nasz dorobek w dziedzinie wymowy sądowej w okresie od 1918 r. do czasów obecnych?

Wyczerpująca odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, wymaga bowiem długotrwałych poszukiwań materiałów w bibliotekach i archiwach, uważnego przestudiowania mów, sprawozdań z procesów, roczników czasopism i wspomnień. W tych warunkach zmuszony jestem na razie ograniczyć się do opracowania szkicu obejmującego okres międzywojenny, tj. lata 1918—1939, przy czym z powodu trudności w uzyskaniu źródłowych materiałów pomijam kilka środowisk prawniczych (np. Łódź, Lublin, Poznań i Katowice), w których niewątpliwie też działali wybitni prawnicy i mówcy.

W okresie międzywojennym ukazało się drukiem kilka zbiorów mów sądowych, które zasługują na uwagę i analizę ich wartości. Do najbardziej znanych i cenionych należą „Mowy sądowe”, zebrane i opracowane w trzech tomach przez Szymona Gelerntera.

W tomie pierwszym, wydanym w Warszawie w roku 1925 a poprzedzonym przedmową adw. Cezarego Ponikowskiego, znajdują się mowy prokuratorów: Kazimierza Rudnickiego i Józefa Wasserbergera oraz adwokatów: Mariana Niedzielskiego, Eugeniusza Śmiarowskiego, Jana Nowo-

dworskiego, Mieczysława Ettingera, Stanisława Szurleja (mowa i replika w roli pełnomocnika powoda cywilnego w sprawie o rozruchy w Krakowie w dniu 6 listopada 1923 r.), Franciszka Pałuchalskiego, Kazimierza Sterlinga, Tadeusza Wróblewskiego, Jerzego Berlanda i Mieczysława Jarosza.

W tomie drugim, wydanym również pt. „Mowy sądowe”,¹ znajdujemy mowy z procesów cywilnych następujących adwokatów: Henryka Cederbauma, Ludwika Domańskiego, Leona Nowodworskiego, Zygmunta Sokołowskiego, Jana Jakuba Littauera oraz prok. Bolesława Pohoreckiego. Poza tym wymieniony zbiór zawiera przemówienia oskarżycielskie: Kazimierza Rudnickiego oraz mowy obrończe adwokatów: Stanisława Szurleja, Wacława Brokmana i Henryka Ettingera w sprawie Huberta Lindego i innych, oskarżonych o nadużycia w PKO.

Wreszcie tom trzeci „Mów sądowych”,² poprzedzony przedmową prok. Józefa Kurkowskiego, zawiera mowy oskarżycielskie prokuratorów: Kazimierza Rudnickiego i Władysława Żeleńskiego (w sprawie o zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego), Witolda Grabowskiego, Olgierda Missuny (w sprawie prof. Alfreda Meissnera) i Jerzego Marcinkowskiego oraz mowy obrończe adwokatów: Gustawa Wielikowskiego, Mariana Niedzielskiego i Emila Breitera (w sprawie prof. Tadeusza Piniego).

Kilka wartościowych mów zamieściła „Palestra”, a mianowicie: mowę Stanisława Szurleja wygłoszoną w procesie krakowskim o rozruchy w dniu 6 listopada 1923 r.³; mowę obrończą Eugeniusza Śmiarowskiego wypowiedzianą w tymże procesie⁴; mowę obrończą Mariana Niedzielskiego w procesie P.P.P.⁵; przemówienie Stanisława Janczewskiego w sprawie sędziego Michałowskiego⁶.

Tadeusz Wróblewski opublikował mowę w obronie Pawła Łatyszenki, wypowiedzianą w Sądzie Okręgowym w Warszawie 27 września 1924 r.⁷, Kazimierz Petruszewicz mowę obrończą wygłoszoną w procesie Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady⁸, a Zygmunt Nagórski obronę w procesie brzeskim, wygłoszoną w Sądzie Okręgowym w Warszawie w dniu 20 grudnia 1932 r.⁹

Adwokat Leo Belmont w książce pt. „Sprawa pomiędzy dwoma trupami”¹⁰ zamieścił swoją mowę, którą wygłosił 7 lutego 1924 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie w sprawie przeciwko Adolfowi Nowaczyńskiemu i Ignacemu Grabowskiemu o obrazę czci w druku.

W broszurze pt. „Kodeks honorowy a Sąd karny”¹¹ (sprawa Z. Karnicki i Smoleńskiego) znajduje się mowa obrończa adwokata Mariana Niedzielskiego.

¹ Warszawa 1926.

² Warszawa 1936.

³ „Palestra” 1925 r.

⁴ „Palestra” 1924 r.

⁵ „Palestra” 1926 r.

⁶ „Palestra” 1927 r.

⁷ Wilno 1924.

⁸ Wilno 1928.

⁹ Warszawa 1933.

¹⁰ Warszawa 1925.

¹¹ Warszawa 1927.

Publikacja pt. „O metodę rządzenia Śląskiem”¹² (Władysław Studnicki *contra* wojewoda Grażyński) przedstawia proces Studnickiego o zniesławienie wojewody Grażyńskiego. Przytacza mowę obrońcą Mieczysława Rudzińskiego.

Wśród prokuratorów okresu międzywojennego wyróżniał się Kazimierz Rudnicki, odznaczony za krasomówstwo złotym „Wawrzynem Akademickim”.

Rudnicki występował w licznych procesach politycznych i kryminalnych. Tak więc oskarżał w procesie Eligiusza Niewiadomskiego o zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza¹³, w sprawie Józefa Muraszki o zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza¹⁴, w sprawie Borysa Kowery o zabójstwo posła ZSRR Piotra Wojkowa¹⁵, w sprawie o zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego, w sprawie Huberta Lindego i w innych głośniejszych sprawach.

W sprawie o zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza prokurator Rudnicki tak rozpoczął swoje przemówienie oskarżycielskie.

„Przed dwoma tygodniami, o tej samej nieledwie godzinie, w sali Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, konał na podłodze na wyciągniętym skądś dywaniku Prezydent Rzeczypospolitej, najwyższy przedstawiciel 30-milionowego narodu (...). Nie było przy nim nikogo z jego bliskich. Nie miał tego spokoju śmierci, jaki bywa udziałem najniższego nawet obywatela państwa (...). Martwiejącą głowę obce podtrzymywały ręce (...). I nie było nic bardziej żalnego, bardziej wzruszającego, jak widok przedstawiciela państwa, państwa odrodzonego tak niedawno, dźwigającego się w górę tak niesłychanie szybko, gdy konał w obcym otoczeniu, w tak strasznych po prostu warunkach. Widok ten wzbudzał nie gniew, nie oburzenie, nie chęć zemsty, ale ogromną żalność (...). Albowiem przede wszystkim poczucie żalności przejmowało każdego z nas, patrzącego na ten tragiczny moment, na powoli rosnący na piersiach Zmarłego krwawy order, w którego konturach można było odczytać słowa: *Pro Patria*.

Widzieliśmy bowiem konanie człowieka, od którego można się było dopiero czegoś spodziewać, czegoś żądać, ale o którym jako o Głowie Państwa jeszcze nie można było nic powiedzieć. I to uczucie żalności z powodu bezmyślnie zmarnowanego, zdeptanego życia przyniknęło poza mury Zachęty, bo kiedy wyniesiono owinięte w sztandar Rzeczypospolitej ciało Jej Prezydenta, tłum zebrany na ulicy Mazowieckiej zapłakał. To był normalny odruch serc ludzkich, wzruszających się najsilniej wtedy, kiedy gaśnie życie mające przyszłość przed sobą i potrzebne otoczeniu, a gasnące bez żadnego powodu, bez logicznej racji (...)”.

Fragmenty niektórych swoich przemówień przytacza Rudnicki we „Wspomnieniach prokuratora”, wydanych w roku 1956 a poprzedzonych wstępem Wacława Barcikowskiego.

¹² Wilno 1933.

¹³ Proces Eligiusza Niewiadomskiego o zamach na życie prezydenta Rzeczypospolitej, Polskiej Gabriela Narutowicza w dniu 16 grudnia 1922 r., opracował i wydał Stanisław Kijeński, Warszawa 1923.

¹⁴ Sprawa Józefa Muraszki, Warszawa 1926.

¹⁵ Sprawa Borysa Kowery, Warszawa 1927.

Kiedy pewnego razu zapytałem Rudnickiego, które z jego przemówień zamieścić w opracowywanym przeze mnie „Wyborze mów sądowych”, odpowiedział, że z procesu Dionizego Smoleńskiego o zabójstwo Bohdana Gablera. Jednocześnie radził mi, aby również przytoczyć wartościową mowę obrońcą Eugeniusza Śmiarowskiego z tego samego procesu.

W okresie międzywojennym do najwybitniejszych obrońców w sprawach politycznych należał adwokat Teodor Duracz (1883—1943).¹⁶

„Mowy obrończe” Teodora Duracza ukazały się drukiem dopiero w roku 1959. W zbiorze tym, poprzedzonym wspomnieniami Wacława Barcikowskiego i Romany Duraczowej, znajduje się pięć mów wygłoszonych w procesach politycznych, a mianowicie: w sprawie „świętojurskiej”, w sprawach: Tomasza Dąbala, Stanisława Łańcuckiego i Białoruskiej Hromady oraz w procesie łuckim.

W procesie „świętojurskim” obrońca tak zobrazował różnice między dowodami a poszlakami:

„Pan prokurator powiedział, że między poszlakami a dowodami jest taka różnica, jak między oskarżeniem a wyrokiem, ja dodam, że dowody — to są jakby drogowskazy na drodze oskarżenia, poszlaki to błędne ogniki, które mają podróznego i mogą go zaprowadzić do topieli. Więc sądzicie, panowie, człowieka według drogowskazów dowodowych i nie idźcie za błędnym ognikiem poszlak”.

Teodor Duracz występował również jako obrońca w głośnym procesie Reginy Kapłan, który toczył się w roku 1933 przed Sądem w Kobylniu. Sporo miejsca poświęcił temu procesowi Mieczysław Bibrowski w eseju pt. „W kancelarii pana Teodora”, zamieszczonym w „Księżde wspomnień”, obejmującej lata 1919—1939 a wydanej w Warszawie w 1960 r.

Wacław Barcikowski we wstępie do „Mów obrończych” tak charakteryzuje Teodora Duracza jako mówcę: „Walczy z otwartą przyłbicą przekonywającym argumentem politycznym i prawnym oraz ciętym dowcipem. Mierzy celnie, rozbija łańcuch dowodów oskarżycielskich na poszczególne ogniwa, rozprawia się z każdym twierdzeniem, ochładza jego temperaturę polemiczną, pokazuje, jak wygląda w życiu i nauce postęp”.

Interesujące uwagi o wymowie sądowej i wartościowe wzmianki o prokuratorach i adwokatach jako mówcach zawierają reportaże Leona Okręta, adwokata i dziennikarza, zebrane w publikacjach: „Półtora roku sali sądowej”,¹⁷ „Winien czy nie winien?”¹⁸ i „Między życiem a sądem”.

Autor szkicuje sylwetki kilkunastu mówców sądowych, uwydatniając ich zalety i wady. Charakteryzuje wystąpienia prok. Kazimierza Rudnickiego oraz mowy adwokatów: Niedzielskiego, Duracza, Nowodworskiego, Śmiarowskiego, Szurleja, Paschalskiego, Szumańskiego, Zygmunta Hofmoki-Ostrowskiego, Berlanda, Jarosza, Wróblewskiego, Aschenbrennera i innych.

¹⁶ Por.: Tadeusz Rek: *Adwokatura, jej funkcja i oblicze*, Warszawa 1953; *Bibliografia adwokatury polskiej 1945—1960*, opracowała mgr Zofia Czaykowska, Warszawa 1961.

¹⁷ Warszawa 1925.

¹⁸ Warszawa 1935.

Autor przestrzega mówców przed zbyt częstym wplataniem postaci z literatury pięknej do mów sądowych i doszukiwaniem się analogii. Przestrzega przed nadmiarem patetyczności, energii i obrazowania, przed zbyt dużą różnorodnością intonacji i gestu oraz niezwykłością zbyt wyszukanego stylu. Trzeba umieć zachować miarę.

W procesie przeciwko Toeplitzowi i 11 towarzyszom, oskarżonym o przynależność do Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce, obrońcami byli: Szumański, Śmiarowski, Perzyński, Duracz, Honigwill, Sterling i Bielenia. Zdaniem autora wszyscy bronili z dostateczną siłą przekonania i szlachetnością tonu, wzruszająco i śmiało.

A oto sylwetka Eugeniusza Śmiarowskiego jako mówcy:

„Rozpoczyna, jak gdyby wykladał, jasno, choć trochę sucho; ani cienia cyceronowskiej rozlewności; zdawałoby się, że żadnego patosu; frazes skromny, ogołocony z ornamentów; tylko to, co konieczne; na pozór nawet ubogo. Ale tylko na pozór; skromny frazes ma wagę i jest uparty; powraca, bo w obrończej myśli stanowi cegiełkę ważną, skupia koło siebie inne — mocne i ścisłe; to już budowa, to już punkt oparcia dla przekonania. A pozorne ubóstwo frazesu — to tylko wybredność klasyka; mówca rozporządza słownikiem olbrzymim, ale sięga tylko po te słowa, które trafią do myśli, do wyobraźni.

Przede wszystkim do myśli, do umysłu; obrońca chce przekonać; sam jest przekonany, a kiedy przemawia, nie kłamie sobie, nie kłamie nikomu. Mówi, bo wierzy, bo zanalizował, bo zważył; i to, co obciąża, i to, co odciąża, i wagę ludzkiego osądu, i lekkomyślność ludzkich potępień. Zanalizował, zważył i ocenił, a jego wspaniałe wydyscyplinowany umysł pozwala mu doskonale rozplanować argumenty — bez pośpiechu i mądrze. Sięgnie po nie, kiedy potrzeba, i rzuci do walki.

Bo suchy wykład już dawno gdzieś zniknął. To, co się teraz dzieje, to raczej szturm; szturm wyjaśnień, rozumowań, przykładów, zestawień; czerpie je z nauki, doświadczenia, przede wszystkim z samej rzeczy, o którą walczy; w ogniowej próbie upartej analizy wszystko, co żużel, odpadło; jak tanki ciężko suną argumenty mówcy; ciężko, ale na oczach wszystkich gniotą na okół przeszkody; a z tej procesji nieprzerwanej okresów mowy obrońcy wyziera ciągle, prawie fizycznie odczuwany pęd woli. I skłania się pod naciskiem tej rozumnej energii, tego energicznego rozumu wola słuchacza nie pokonana, ale zjednana — przekonana, ujarzmiona. A ten skromny człowiek o dobrodusznym wyglądzie — wyrasta. I czuje każdy, kto go słyszy, że w duszy jego gości wspaniała, skrzydłem geniuszu dotknięta, namiętność — myśli, woli i serca.

I serca. Bo kiedy wyczerpał wszystko, co mu rozum podyktował, sięga po więzy do serca”.¹⁹

Śmiarowski wydał kilkanaście swoich mów w książce pt. „Mowy obrończe”.²⁰ Znajdują się w niej m.in. następujące mowy:

- a) obrona Henryka Erlicha, oskarżonego o przestępstwo prasowe, przed Sądem Okręgowym w Warszawie;

¹⁹ Leon Okręt: *Między życiem a sądem*.

²⁰ Warszawa 1926.

- b) obrona dra Segala, oskarżonego o zdradę stanu, przed Sądem Apelacyjnym Ziem Wschodnich;
- c) obrona posła Stańczyka i innych, oskarżonych o udział w ruchach krakowskich w dniu 6 listopada 1923 r., przed Sądem Przysięgłych w Krakowie;
- d) obrona kooperatystów lubelskich, oskarżonych o należenie do partii komunistycznej, przed Sądem Okręgowym w Lublinie;
- e) obrona posłów ukraińskich, oskarżonych o agitację przeciwpaisową, przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie.

Mowy Śmiarowskiego pod względem układu dzielą się przeważnie na wstęp, analizę stanu faktycznego, analizę stanu prawnego i zakończenie. Styl mów jest nie tylko jasny, poprawny i czysty, ale stosownie do okoliczności piękny. W szczególności na piękno to składają się użyte z umiarem pytania retoryczne.

Wiele wartościowych artykułów i przemówień, poświęconych Śmiarowskiemu, przytacza broszura „Ku czci Eugeniusza Śmiarowskiego”, wydana po jego śmierci nakładem Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.²¹

Oprócz cennych materiałów biograficznych wydawca zmieścił mowę Śmiarowskiego wygłoszoną w procesie Białoruskiej Hromady.

W końcu wspomnieć tu jeszcze należy o publikacji „Proces Lednickiego — fragmenty z dziejów odbudowy Polski 1915—1924”.²²

Adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (1873—1963), którego praktyka adwokacka obfitowała w liczne i głośnie procesy, ogłaszał drukiem wspomnienia, pamiętniki i sprawozdania z rozpraw, przy czym niektóre zawierają uwagi o krasomówstwie sądowym i przytaczają przemówienia. W szkicu „O mówcach słów kilkoro” zadaje sobie pytanie, „jakie zalety musi obrońca, jako mówca, koniecznie posiadać? Otóż musi umieć słyszeć sam siebie. Nie znaczy to, aby lubował się w swoich słowach, okresach, metaforach i zwrotach, ale by istotnie umiał być swym słuchaczem, to jest opanował przestrzeń i czas i ani na chwilę nie zatracił perspektywy”.

A oto kilka tytułów publikacji tego obrońcy: „Pamiętniki adwokata” (sprawy I—XXXII),²³ „Strzały w sądzie”²⁴, „Wykonać” — cztery wyroki śmierci²⁵, „Czary w Wieliszewie” (proces na tle zabobonów w okolicach Warszawy)²⁶ i „Oskarżam”²⁷. Ogłosił także drukiem pierwszą część autobiografii pt. „Mój testament”.

Książka „Strzały w sądzie” zawiera sprawozdanie z procesu przeciwko adwokatowi Zygmuntowi Hofmoklowi-Ostrowskiemu. W sprawozdaniu z rozprawy w Sądzie Okręgowym w Warszawie znajdujemy war-

²¹ Warszawa 1933. Por. także Jan Kocznur: Eugeniusz Śmiarowski (1878—1932), „Palestra” nr 3 z 1967 r.

²² Według stenogramu opracował, wstępem i przypisami opatrzył Zygmunt Wasilewski, Warszawa 1924.

²³ Warszawa 1926.

²⁴ Warszawa 1927.

²⁵ Warszawa 1927.

²⁶ Warszawa 1927.

²⁷ Warszawa 1929.

tościową mowę oskarżycielską prok. Seweryna Walfischa oraz mowę obrońcy adw. Mieczysława Jarosza. Z mowy tej zasługuje na wyróżnienie fragment, w którym obrońca w sposób niezwykle sugestywny a zarazem prosty przedstawia skomplikowany proces walki wewnętrznej u oskarżonego przed popełnieniem czynu.

Zygmunt Hofmokl-Ostrowski pozostawił w maszynopisie pamiętniki pt. „Strzępy pamiętek”.

Interesujące wzmianki o mówcach zawierają reportaże Ireny Krzywickiej pt. „Sąd idzie”.²⁸ Tematem reportażu są m.in. procesy: Drożynskiego o zabójstwo tancerki Igi Korczyńskiej, Blachowskiego o zabójstwo Koehlera, dyrektora zakładów włókienniczych w Żyrardowie, oraz Rity Gorgonowej o zabójstwo Zarembianki.

Autorka szkicuje postacie adwokatów: Jana Nowodworskiego, Leona Berensona, Mieczysława Ettingera, Józefa Woźniakowskiego i Maurycego Axera.

Słuchając przemówienia Berensona w procesie, Krzywicka notuje: „Krasomówstwo wysokiej klasy, ogień, namiętność, świetna logika, głęboka ujęcia. Nic bardziej zadziwiającego niż przeobrażenie tego najmilszego i dobrodusznego człowieka, gdy mówi. Jest porywający, oczy jego rzucają autentyczne błyskawice, twarz staje się wspaniała i piękna”.

Leon Berenson ogłosił drukiem swoje wspomnienia jako obrońcy politycznego „Z sali śmierci”.²⁹

W r. 1930 wraz z adwokatem Mieczysławem Rudzińskim bronił b. posła na Sejm Jana Kwapińskiego przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Występował jako obrońca w procesie brzeskim w 1931 r.

W r. 1938 odznaczony został złotym „Wawrzynem Akademickim” za krasomówstwo sądowe.

W okresie międzywojennym w palestrze krakowskiej wyróżniali się jako mówcy: Zygmunt Marek, Józef Woźniakowski, Tomasz Aschenbrenner, Leon Warenhaupt, Józef Skąpski i inni.

Zygmunt Marek (1875—1931) był znakomitym mówcą nie tylko sądowym, ale i parlamentarnym. Oprócz praktyki adwokackiej rozwijał działalność polityczną i społeczną. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej był przewodniczącym Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych. Siedziba tego Związku mieściła się w kancelarii Marka w Krakowie przy ul. Wiślniej 8. Do Związku należało wielu adwokatów. Zygmunt Marek interweniował u władz w obronie Lenina, który dnia 8 sierpnia 1914 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu w Nowym Targu. Zarówno Lenin, jak i jego żona, Nadieżda Krupska, należeli do aktywnych członków Związku.

Marek przez pewien czas redagował i wydawał czasopismo pt. „Więzień Polityczny”.

²⁸ Warszawa 1935.

²⁹ Warszawa 1929.

W Polsce wyzwolonej był działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej, posłem na Sejm od 1919—1931 r., prezesem Klubu PPS, prezesem Sejmowej Komisji Prawniczej i wicemarszałkiem Sejmu, inicjatorem i członkiem Komisji Kodyfikacyjnej.³⁰

Józef Woźniakowski (1886—1943)³¹ pod odbyciu praktyki sądowej i aplikacji u adwokata Zygmunta Marka złożył egzamin adwokacki i w roku 1918 został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Krakowie. Woźniakowski należał do grupy postępowych adwokatów o radykalnych przekonaniach politycznych. Występował często w procesach działaczy socjalistycznych i komunistycznych.

Do najgłośniejszych procesów politycznych, w których występował Woźniakowski, należy zaliczyć sprawę Zygmunta Wodeckiego, Bolesława Drobnera i tow. w roku 1922 przed Sądem Przysięgłych w Krakowie, oskarżonych o prowadzenie agitacji komunistycznej na zgromadzeniach, oraz sprawę o rozruchy w dniu 6 listopada 1923 r. w Krakowie. Woźniakowski w swej mowie obrończej tak podkreślił znaczenie klasy robotniczej:

„Zdawało się, że wszystko stracone, że naród polski położył na wieki dobrowolnie głowę pod stopy najeźdźcy. Garść ludzi dobrej woli, prawdziwych patriotów, w świętym przekonaniu, że do niepodległości dojść można tylko własnymi siłami, przystąpiła do zorganizowania robotników, znając wartość pracy i znając wysoką moralność, gotowość do poświęceń oraz bezinteresowność tychże. Mimo że na sztandarach swych wywiesili robotnicy hasło: »Precz z militarystką i precz z wojną« — wzięli udział w wielkiej wojnie, bo instynkt mas, który nigdy prawie nie zawodzi, wskazał im, że z pożogi wojennej, z morza krwi ludzkiej, która się przeleje, wynieść mogą jako zwycięstwo wolność i niepodległość państwa oraz zburzenie tronów ciemnych monarchów. Zrozumieli robotnicy po ukończeniu wojny, że państwo rodzi się na polach bitew, wśród wojennej pożogi i rozlewu krwi, względnie w czasie rewolucji na barykadach i na ulicy. Ale wiedzieli, że państwo buduje się twardymi i sękatymi rękami w fabrykach, kopalniach i hutach, aby dać państwu temu stalowe podwaliny (...). Rozejm z robotnikami zawarty w dniu 6 listopada 1923 r. dotąd wypowiedziany nie został. Jeżeli jednak robotnicy na tej sali rozpraw nie znajdą sprawiedliwości, to muszą uważać wyrok zasądający za wypowiedzenie powyższego rozejmu”.

Herbert N. Casson w książce pt. „Sztuka wymowy”³² podaje tabele elementów, które jego zdaniem składają się na sztukę krasomówstwa. Autor oznacza nawet w procentach wartość tych współczynników. Suma wszystkich stanowi 100%. A oto elementy sztuki wymowy: potoczność,

³⁰ Tadeusz i Karol Rzepeccy: Sejm i Senat 1928—1933, Poznań 1928; Natan Oberlander: Dr Zygmunt Marek, „Głos Adwokatów”, Kraków, grudzień 1931; Józef Siemradzki: Polskie lata Lenina, Warszawa 1960; Walentyna Najdus: Lenin i Krupka w Krakowskim Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych, Kraków 1965.

³¹ Por. Jan Kocznur: Józef Woźniakowski, „Palestra” nr 7, 1962 r. Por. także Józefa Woźniakowskiego mowę w obronie Marii Ciunkiewiczowej („Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 350 z 18.XII.1932 r.) i obronę w „Procesie Władysława Studnickiego o zniesławienie Stefana Starzyńskiego prezydenta m. Warszawy” (Warszawa 1937).

³² Przekład z angielskiego na jęz. niemiecki: Walter Briggs, Berlin.

powaga, humor, doświadczenie, obrazowość, technika, dykcja, gesty, logika, maniera i oryginalność.

Czytając książkę Cassona, zadałem sobie pytanie, które z przytoczonych walorów posiadał mecenas Tomasz Aschenbrenner?³³ Sięgam pamięcią do czasów, kiedy jako student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego przysłuchiwałem się mowom prokuratorów i adwokatów w gmachu Sądu Okręgowego w Krakowie przy ulicy Senackiej, i dochodzę do wniosku, że Aschenbrenner mówił potoczysie, że posiadał doświadczenie i rutynę, miły dla ucha timbre głosu, dobrą dykcję i estetyczne gesty, a zarazem korzystne warunki zewnętrzne. Potrafił mówić przekonująco, często jednak zbyt patetycznie. Niektórych kolegów raziła maniera mówcy, jakby delektowanie się żywym słowem. Inni dostrzegali brak oryginalnego stylu oratorskiego.

Tomasz Aschenbrenner bronił w roku 1927 przed Sądem Przystęgłych w Krakowie Macieja Palucha, oskarżonego o zabójstwo żony, słynnej „pięknej Zośki”, a w roku 1933 Jana Malisza, oskarżonego o napad na listonosza Przebinę, zabójstwo trzech osób i rabunek pieniędzy. Proces toczył się w trybie doraźnym.³⁴

W procesie Jana Malisza występował obok Aschenbrennera adwokat Leon Warenhaupt³⁵ jako obrońca Marii Maliszowej, żony Malisza. Warenhaupt przemawiał z dużą odwagą cywilną, z głębokim przekonaniem i uczuciem.

Tomasz Aschenbrenner poświęcił swemu koledze, który zginął w obozie zagłady w Bełżcu, serdeczne wspomnienie na łamach „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego”³⁶. W artykule tym przypomniał, że w roku 1933 Warenhaupt bronił przed Sądem Okręgowym w Krakowie w głośnym procesie o zajścia chłopskie w Łapanowie.

Warto dodać, że Aschenbrenner pozostawił w maszynopisie obszerny materiał pamiętnikarski.

Adwokat Józef Skąpski (1868—1950) był znakomitym cywilistą, praktykiem i teoretykiem, członkiem Komisji Kodyfikacyjnej i wybitnym mówcą.

W czasie aplikacji w sądach krakowskich, za radą sędziów, doskonałych prawników i pedagogów, przysłuchiwałem się uważnie przemówieniom Skąpskiego, które stanowiły wzory analizy materiału zebranego w sprawie i jego oceny w świetle przepisów prawa.

Z palestry warszawskiej należy przypomnieć wybitnych mówców cywilistów: Henryka Konica, Ludwika Domańskiego, Henryka Cederbauma, Leona Nowodworskiego, Jana Jakuba Littauera i Aleksandra Kraushara.

We Lwowie wyróżniali się jako mówcy w sprawach karnych adwokaci: Natan Loewenstein i Michał Grek.³⁷

³³ Urodzony w 1892 r., zmarł w 1965 r.

³⁴ Por.: Stanisław Salmonowicz, Janusz Szwaja, Stanisław Waltoś: Pitaval krakowski, Kraków 1968; Mieczysław Szerer: Opowiadania o procesach, Warszawa 1966. Por. także „Tempo dnia” z 5.XI.1933 r., nr 211.

³⁵ Urodzony w r. 1879, zmarł w r. 1942.

³⁶ Warszawa, nr 4, kwiecień 1947.

³⁷ Por. Jan Kocznur: Z historii wymowy sądowej w b. zaborze austriackim, „Palestra” nr 9, 1963.

Natan Loewenstein (1859—1929) występował jako obrońca w głośnym procesie Stanisława Steigera, oskarżonego o zamach bombowy na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Mowę obrończą, którą wygłosił 16 grudnia 1925 r. przed Sądem Przysięgłych we Lwowie, wydał drukiem pt. „O sprawę Steigera” (Lwów 1926). Steiger został uniewinniony, a w pewien czas później wyszło na jaw, kto był istotnie sprawcą zamachu.

Z mowy adwokata Loewensteina na szczególną uwagę zasługuje analiza zeznań Pasternakówny i Loedlowej w świetle psychologii zeznań świadków.

Adwokat Michał Grek (1863—1929)³⁸ wyróżniał się wśród palestry lwowskiej wybitnym darem wymowy. Bronił m.in. w sprawie „świętojurskiej” obok Teodora Duracza i Leiba Landaua. Mowę obrończą adw. Greka i innych obrońców, którzy występowali w tym procesie, przytacza stenograficzne sprawozdanie pt. „Proces komunistów we Lwowie”³⁹.

W czerwcu 1929 r. przed Trybunałem Stanu w Warszawie odbyła się słynna sprawa przeciwko ministrowi Gabrielowi Czechowiczowi. Przemawiali wówczas posłowie: Liebermann, Pieracki i Wyrzykowski jako oskarżyciele sejmowi oraz obrońca ministra Czechowicza adwokat Paschalski. Mowy oskarżycieli i obrońcy przytacza Stanisław Bartel w broszurze pt. „Jak się odbył proces b. ministra skarbu Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu” (Warszawa). Mowy stron zamieściło m.in. czasopismo „Forum” z lipca 1929 r., wydawane przez adwokata Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego.

Najpełniejszy obraz powyższego procesu przedstawia książka pt. „Sprawa Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu”, wydana w Warszawie w roku 1961 w opracowaniu Zbigniewa Landaua i Bronisławy Skrzyszewskiej.

W roku 1929 ukazała się w Warszawie publikacja pt. „Konfiskaty popowstaniowe w Sądzie Najwyższym” (sprawa dra Szumkowskiego przeciwko sukcesorom Rubcowa)⁴⁰. W książce tej znajdują się wartościowe mowy adwokatów: Zygmunta Nagórskiego, Jana Krzakowskiego, Władysława Szyszkowskiego i Henryka Konica. Ponadto replika adwokata Nagórskiego, odpowiedź na replikę adw. Szyszkowskiego oraz mowa prok. Steuermarka.

Publikacja „Proces 11 więźniów brzeskich przed Sądem Okręgowym w Warszawie”⁴¹ przytacza jedynie urywki mów prokuratorów i adwokatów, którzy występowali w tym historycznym procesie, a mianowicie prok. Grabowskiego i Rauzego oraz adwokatów: Nowodworskiego, Grałńskiego, Honigwilli, Nagórskiego, Sterlinga, Szurleja, Urbanowicza, Benkla, Rudzińskiego, Ujazdowskiego, Czernickiego, Barcikowskie-

³⁸ Por. Jan Kocznur: Z historii wymowy sądowej w b. zaborze austriackim, „Palestra” nr 9, 1963 r.

³⁹ Lwów 1923 (nowe wydanie — Warszawa 1958).

⁴⁰ Ponadto: „Konfiskaty popowstaniowe w Sądzie Najwyższym, cz. II, sprawy przeciwko Skarbowi Państwa”, Warszawa 1930.

⁴¹ Cieszyn 1932.

go, Landaua, Szumańskiego, Jarosza, Dąbrowskiego, Berensona i Śmiarowskiego.

W obszerniejszym skrócie przebieg procesu przedstawia książka pt. „Sprawa brzeska”, wydana w Katowicach w r. 1932, i „Proces brzeski z rozprawy sądowej w dniach od 26 października 1931 r. do 13 stycznia 1932 r.” (wydany w USA).

Z prac o charakterze teoretycznym zasługuje na szczególne wyróżnienie wartościowe studium o wymowie i rodzajach krasomówstwa adwokata Henryka Maryańskiego, mianowicie „Kult żywego słowa”⁴². Wymowie sądowej poświęcił autor osobny rozdział. Ponadto zamieścił kilka mów przełożonych z języka francuskiego na język polski oraz mowę tłumaczoną z języka niemieckiego. Drugie wydanie studium Maryańskiego, poprawione i uzupełnione, które ukazało się pod tym samym tytułem w kilka lat później, zawiera również osobny rozdział poświęcony zasadom wymowy sądowej oraz mowy wzorowe. A oto fragment z rozdziału „O wymowie sądowej”:

„Mówca sądowy obmyśla dokładnie zarysy przemówienia, plan, kolejność układu poszczególnych myśli, logiczny rozwój przedstawienia faktów i argumentów prawnych (...).

Mowa sądowa składać się musi ze stanu faktycznego i prawnego sprawy, z zestawienia jednego z drugim, części dowodowej i konkluzji (...). Wstęp (...) i zakończenie są koniecznym składnikiem dla wyrównania i zaokrąglenia całości (...).

Utrzymanie stylu w ramach powagi i dostojęstwa należnego sądowi, a przy tym w formie lekkiej i prostej, jest ideałem, do którego dąży każdy mówca sądowy (...). Największe prawdy są najprostsze, a zaletą głębi umysłu jest prostota w wysłowieniu”.

Pożyteczne uwagi o wymowie sądowej podaje broszura sędziego Benona Pogody „O sztuce wymowy”, wydana w Wieluniu w roku 1931. Praca ta jest odczytem wygłoszonym przez radio w Warszawie.

Zasady wymowy sądowej, politycznej i okolicznościowej, jakie sformułowano w starożytności, przedstawia doskonała praca Marii Majkowskiej pt. „Klasyczna teoria wymowy”.⁴³

Oprócz podanej wyżej pracy, w prywatnych księgozbiorach adwokackich można było znaleźć publikacje w przekładach na język polski: Marka Fabiusza Kwintyliana „O wykształceniu mówcy” (Lwów—Warszawa 1928), Tacyta „Dialog o mówcach” (Lublin 1937) oraz tenże „Dialog” w „Dziełach” Tacyta, które przełożył na język polski Seweryn Hammer (Warszawa 1938, tom I).

Z dzieł polskich autorów dużą popularnością cieszyła się praca Juliusza Tennera „Technika żywego słowa” (wyd. III, Lwów 1931).

Z procesów, które były przedmiotem obszernych sprawozdań i rozważań na łamach dzienników, należy przede wszystkim wymienić sprawę Małgorzaty Gorgonowej, oskarżonej o morderstwo Lusi Zarembianki, przed Sądem Przysięgłych we Lwowie w roku 1932.

⁴² Warszawa 1929 (drugie wydanie — Warszawa 1935).

⁴³ Warszawa 1936.

Proces ten wywołał w Polsce i za granicą olbrzymie zainteresowanie i w najwyższym stopniu emocjonował opinię publiczną.

Sędziowie przysięgli we Lwowie większością głosów (9 „tak”, 3 „nie”) uznali Gorgonową za winną popełnienia zbrodni morderstwa (§ 134 ustawy karnej austriackiej z 1852 r.), a Trybunał skazał oskarżoną na karę śmierci.

Prokurator Alfred Laniewski, który był oskarżycielem w tym sensacyjnym procesie i wygłosił jedną z najlepszych swych mów, przedstawił barwnie przebieg sprawy w książce pt. „Zbrodnia i łzy”.⁴⁴

Na skutek kasacji, wniesionej przez obrońcę oskarżonej adw. Maurycego Axera, Sąd Najwyższy w Warszawie uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Przysięgłych w Krakowie. Rozprawa odbyła się w kwietniu 1933 r. Sąd Przysięgłych uznał jedno-myślnie (12 głosami), że oskarżona dopuściła się zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia z art. 225 § 2 k.k. z 1932 r., a Trybunał skazał ją na 8 lat więzienia.

Przed Sądem w Krakowie popierał oskarżenie prok. Bogdan Szypuła, bronili zaś adwokaci: Maurycy Axer ze Lwowa, Mieczysław Ettlinger z Warszawy i Józef Woźniakowski z Krakowa.

Obszerną mowę prokuratora Szypuły wygłoszoną w tym procesie należy zaliczyć do rzędu mów prokuratorskich zasługujących na szczególne wyróżnienie⁴⁵. Krótki i proporcjonalny do całości wstęp tej mowy wypływa z istoty sprawy i wiąże się umiejętnym przejściem z argumentacją, która — podobnie jak cała mowa — odznacza się jedną z największych zalet w wymowie sądowej, a mianowicie jasnością.

Ludwik Szalay, krasomówca i ówczesny nestor palestry krakowskiej, złożył prok. Szypule słowa uznania tej treści: „Pozwalam sobie przesłać szczerze gratulacje z powodu wspaniałego, znakomitego w każdym kierunku przemówienia Pana. Jest to jedno z najlepszych przemówień prokuratorskich, jakie w mej długiej praktyce słyszałem”.⁴⁶

Irena Krzywicka w reportażach z procesu Gorgonowej utrwaliła „na gorąco” swoje wrażenia i ocenę mów obrończych w sposób odbiegający od schematów teorii wymowy. Autorka pokazuje obrońców w akcji, a czyni to w słowie plastycznym i sugestywnym. Krzywicka podziwia talent, wiedzę i pasję obrończą, umiejętność wnikliwej analizy materiału dowodowego i argumentacji, subtelny dowcip, ironię, wymowne gesty, szczerłość uczuć i porywającą siłę żywego słowa. W konkluzji uznaje mowy obrońców Gorgonowej za arcydzieła sztuki oratorskiej.

W okresie gdy toczył się proces Gorgonowej, byłem jeszcze studentem prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mimo skromnej „pozycji społecznej” ubiegałem się o kartę wstępu na salę sądową. Redakcja stołecznego miesięcznika „Prawo” powierzyła mi obowiązki sprawozdawcy. Niestety, starania o kartę okazały się bezowocne. Musiałem poprzestać na studiowaniu relacji prasowych. Dopiero w roku 1938 uzyskałem

⁴⁴ Dwanaście lat prokuratorskiej służby, Myśli — wrażenia — przeżycia, Lwów 1936.

⁴⁵ „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 118, Kraków, 30.IV.1933 r.

⁴⁶ 28 kwietnia 1933 r.

tekst mowy oskarżycielskiej opartej na stenogramie. Natomiast nie udało mi się zdobyć stenogramu przemówień obrończych. W trzydzieści lat później, w roku 1969, dowiedziałem się, że odnalazł się tekst mowy Józefa Woźniakowskiego z jego poprawkami. W szafie bibliotecznej — obok maszynopisu przemówienia — znajdowało się odznaczenie oraz dyplom stwierdzający nadanie Woźniakowskiemu srebrnego „Wawrzynu Akademickiego” za kult słowa polskiego w zawodzie adwokackim.

Pamięć o sprawie Gorgonowej odżyła na nowo w roku 1949, kiedy na łamach prasy ukazała się sensacyjna wiadomość, jakoby jeden ze świadków, który występował w tym procesie, zeznał na łożu śmierci, że on jest sprawcą zabójstwa. Sugestii drukowanego słowa ulegli nawet niektórzy naukowcy i wskazując na „fatalną omyłkę sądową”, wystąpili przeciwko karze śmierci. Wkrótce jednak okazało się, że wiadomość o „niewinności” Gorgonowej została zmyślona i podana do prasy w okolicznościach, które przedstawił skrupulatnie prof. Jan Olbrycht w dziele pt. „Wybrane przypadki z praktyki sądowo-lekarskiej”.⁴⁷

Z publikacji, które ukazały się dopiero po drugiej wojnie światowej, ale dotyczą lat międzywojennych, zasługują na szczególną uwagę Olgerda Missuny „Warszawski pitaval literacki”⁴⁸ i „Wspomnienia z sali sądowej”⁴⁹ oraz Mieczysława Jarosza „Wędrowki po ścieżkach wspomnień”⁵⁰. Obydwaj autorzy sami występowali w wielu głośniejszych procesach karnych i reprezentowali wysokie wartości oratorskie. W publikacjach, napisanych z talentem, poświęcili sporo cennych uwag i trafnych ocen innym mówcom — adwokatom i prokuratorom.

Olgerd Missuna w „Warszawskim pitavalu literackim”, na kanwie procesów związanych z nazwiskami znanych literatów, przytacza nawet fragmenty przemówień adwokatów występujących w tych sprawach. We „Wspomnieniach z sali sądowej” Missuna przytacza m.in. swoją mowę oskarżycielską wygłoszoną w procesie prof. Alfreda Meissnera. W pierwszym rozdziale książki przypomina sylwetki wybitnych mówców sądowych: złotoustego Stanisława Szurleja, krasomówców-prokuratorów: Jerzego Marcinkowskiego, Władysława Sieroszewskiego i Władysława Żeleńskiego, adwokata Mariana Niedzielskiego i innych.

Mieczysław Jarosz wymienia całą plejadę wybitnych adwokatów i mówców. Szkicuje sylwetki: Henryka i Mieczysława Ettingerów, Jana i Leona Nowodworskich, Eugeniusza Śmiarowskiego, Wacława Szumańskiego, Leona Berensona, Kazimierza Sterlinga, Teodora Duracza, Stanisława Szurleja, Franciszka Paschalskiego, Mariana Niedzielskiego, Antoniego Landaua, Mieczysława Rudzińskiego, Jerzego Berlanda, Zygmunta Gralińskiego, Józefa Wasserbergera, Stefana Urbanowicza, Zygmunta Nagórskiego, Emila Breitera i innych.

Mieczysław Jarosz wymienia również mówców odznaczonych złotym „Wawrzynem Akademickim”. Nawiązując do tego fragmentu wspomnień autora, warto dodać, że to wysokie odznaczenie ustanowiono celem wy-

⁴⁷ Warszawa 1964.

⁴⁸ Warszawa 1960.

⁴⁹ Warszawa 1963.

⁵⁰ Warszawa 1963.

różnienia osób zasłużonych dla literatury polskiej. „Wawrzyn Akademicki” dzielił się na dwa stopnie: złoty i srebrny. Odznaczenie nadawał minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na wniosek Polskiej Akademii Literatury. Laureat otrzymywał odznakę i dyplom.

W roku 1935 na pierwszej liście osób odznaczonych złotym „Wawrzynem Akademickim” za krasomówstwo sądowe znaleźli się adwokaci: Mieczysław Ettinger⁵¹, Franciszek Paschalski i Stanisław Patek⁵² oraz prok. Kazimierz Rudnicki z Warszawy.

Srebrny „Wawrzyn Akademicki” za kult słowa polskiego w zawodzie otrzymali adwokaci: Emil Breiter, Tadeusz Dwernicki, Stanisław Jezierski, Jerzy Krzywicki, Zdzisław Kwieciński, Roman Kuratowski, Bronisław Michalewski, Michał Skoczyński i Józef Woźniakowski.

W następnym 1936 roku złoty „Wawrzyn Akademicki” za krasomówstwo otrzymał adwokat Cezary Ponikowski, srebrny zaś Stanisław Janeczewski.⁵³

W rok później złoty „Wawrzyn” przyznano adwokatowi Stanisławowi Szurlejowi w Warszawie za krasomówstwo sądowe, a srebrny — Edwardowi Rettingerowi z Lublina za kult słowa polskiego w zawodzie.

Rok 1938 przyniósł złoty „Wawrzyn” adwokatom warszawskim Leonowi Berensonowi, Mieczysławowi Jaroszowi i Marianowi Niedzielskiemu.

Wymowa sądowa w dawnej Polsce, jak również w okresie międzywojennym pozostawała pod wpływem klasycznej retoryki. Nie ulega wątpliwości, że teoretycy i praktycy czerpali wiedzę przede wszystkim z dzieł Cycerona, Kwintyliana i Tacyta, uznając ich myśli i wskazania za najwyższe osiągnięcia. Studiowali mówców greckich i rzymskich.

Po pierwszej wojnie światowej zainteresowano się również sztuką oratorską, jaka się rozwinęła we Francji.

Wprawdzie już pod koniec XVIII wieku Ignacy Krasicki jako prezydent Trybunału, dążył do podniesienia ówczesnego niskiego poziomu wymowy sądowej w Polsce i pragnął przyswoić nam wzory francuskie, jednakże nie udało mu się doprowadzić do przekładu na język polski inductów pt. „Les causes célèbres”.⁵⁴

W okresie zaborów dotarło do nas duże dzieło adwokata M. Berryera pt. „Léçons et modèles d'éloquence judiciaire” („Wykłady i wzory wymowy sądowej”), wydane w Paryżu w r. 1858, lecz znali je tylko bardzo nieliczni przedstawiciele adwokatury.

W roku 1924 adwokat Zygmunt Nagórski ogłosił w „Palestrze” artykuł pt. „Henri Robert w Akademii Francuskiej”. Jest to przekład mowy Louis Barthou wygłoszonej w Paryżu a skierowanej do znakomitego adwokata Roberta. Przemówienie zawiera charakterystykę Roberta jako adwokata i krasomówcy z okazji przyjęcia w poczet członków Akademii po śmierci Aleksandra Ribota.

⁵¹ Rocznik Polskiej Akademii Literatury, Warszawa 1937. Por. także Juliusz Wisłocki: Mieczysław Ettinger, Polski Słownik Biograficzny.

⁵² Por. Jan Kocznur: Stanisław Patek, „Palestra” nr 12, 1959.

⁵³ Rocznik Polskiej Akademii Literatury, Warszawa 1937.

⁵⁴ J. Tretiak: Ignacy Krasicki jako prezydent Trybunału, Kraków 1895, nakładem Akademii Umiejętności.

Warto tu wspomnieć o artykule Wacława Zylbera pt. „Z życia adwokatury paryskiej”⁵⁵. Autor przytacza w nim wyjątki przemówienia dziekana Izby Adwokackiej w Paryżu, Williama Thorpa, o krasomównstwie sądowym.

Leon Okręt opublikował esej pt. „Z romantycznych czasów adwokatury. Leon Gambetta, młody adwokat”⁵⁶, a Stanisław Gombiński przekład mowy Wiktora Hugo przeciwko karze śmierci⁵⁷.

Dużą popularność zyskał przekład dzieła Fernanda Payena, b. dziekana Rady Adwokackiej w Paryżu, pt. „O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej”. Dzieło przetłumaczył adwokat Jan Ruff, a przedmową opatrzył adwokat Leon Nowodworski. Uwagi Payena o wymowie sądowej przedstawiają trwałą wartość dla mówców sądowych. Payen wypowiedział się stanowczo przeciwko odczytywaniu przemówień, przeciwko wygłaszaniu mów wyuczonych na pamięć oraz przeciwko improwizacji bez przygotowania. Myśli Payena dadzą się ująć w cenną klamrę wskazania: „Mieszajcie i dozujcie w odpowiedniej dla was proporcji improwizację, recytację, nawet lekturę; to tylko was powinno obchodzić”⁵⁸.

Interesująco przedstawia się dzieło adwokata R. Harrisa w przekładzie polskim F. R. „Sztuka obrończa”⁵⁹. Doczekało się ono w Anglii kilkunastu wydań. Na język polski zostało przełożone z języka rosyjskiego. Autor poświęcił swą pracę przede wszystkim różnym typom świadków i sposobom zadawania im pytań, a jednocześnie zamieścił wskazania, jak powinni przemawiać pełnomocnicy stron w procesie cywilnym oraz prokurator i obrońca w procesie karnym.

Jak więc wynika z wymienionych publikacji, w okresie międzywojennym adwokatura polska poszukiwała zasad i wzorów nie tylko we wskazaniach klasycznej teorii wymowy.

Na osobną wzmiankę zasługują prawnicze konkursy krasomówcze. Odbywały się one w latach 1929—1939, a organizowane były staraniem zrzeszeń studentów prawa we wszystkich niemal uniwersytetach w Polsce. Cieszyły się one popularnością, zachęcały młodzież do dyskusji i publicznego przemawiania, a zarazem przyczyniały się do poznawania zasad sztuki krasomówczej. W Krakowie patronował tej akcji znakomity wykładowca prof. Władysław Wolter. Organizowaniem konkursów zajmowały się zarządy Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ. Słynna sala Kopernika UJ nie mogła pomieścić publiczności⁶⁰. W sądach konkursowych zasiadali wybitni profesorowie, adwokaci, prokuratorzy, sędziowie i przedstawiciele młodzieży. Tematyka „turniejów” sięgała po zagadnienia z życia społecznego i politycznego, poszukiwała interesujących wypadków z dziedziny prawa, literatury pięknej i historii. Wygłaszano mowy w

⁵⁵ „Palestra” 1936.

⁵⁶ „Palestra” 1937.

⁵⁷ Stanisław Gombiński: Wiktor Hugo a kara śmierci, „Palestra”, lipiec—sierpień 1938.

⁵⁸ Warszawa—Kraków 1938. Por. Jan Kocznur: O sztuce krasomównstwa, „Biuletyn General. Prokur.”, lipiec—sierpień 1959 r., nr 7—8.

⁵⁹ Suwałki 1927.

⁶⁰ Por. „Kopiec wspomnień”, wydanie drugie, rozszerzone (rozdział — Władysław Bodnicki: Po obu brzegach Wisły), Kraków 1964.

sprawie Wandy Okszyńskiej z „Przedwiośnia” Żeromskiego, Szywałowej z „Niespodzianki” Rostworowskiego i Przewoźnika, bohatera sztuki Szaniawskiego „Most”.

Warto przypomnieć w tym miejscu kilka tematów konkursowych z roku 1933 na Uniwersytecie Jagiellońskim dla studentów I roku prawa:

- a) Pochwała pięciu miast polskich.
- b) Przemówienie instygatora koronnego i obrońcy w sprawie Samuela Zborowskiego.
- c) Przemówienie na otwarciu sejmiku.

Po zakończeniu eliminacji urządzano czasem międzyuczelniany konkurs krasomówczy lub „parlament dyskusyjny”.

Sprawozdania i przemówienia z „turniejów” zamieszczał miesięcznik „Prawo”, który wychodził pod redakcją Koła Prawników Studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

W Warszawie studenci prawnicy też organizowali cykle wykładów adwokatów palestry stołecznej: Stanisława Szurleja, Mariana Niedzielskiego, Jana Nowodworskiego i innych. Stenogramy wykładów wydawano czasem w formie skryptów.

Jak wynika z pisemnej relacji adw. Witolda Bayera z Warszawy, z inicjatywy Koła Prawników Studentów Uniwersytetu Warszawskiego Senat tej uczelni utworzył lektorat retoryki i na stanowisko wykładowcy powołał znakomitego aktora Mieczysława Frenkla.

Wykłady uniwersyteckie Frenkla przez długi czas były wielkim wydarzeniem kulturalnym stolicy. Frenkiel brał też udział w jury krasomówczych turniejów młodzieży prawniczej.

W Polsce Ludowej krąg tradycyjnych konkursów znacznie się rozszerzył. Obecnie uczestniczą w turniejach aplikanci sądowi, adwokaccy i prokuratorscy.

W trosce o poziom wymowy sądowej odbywają się teleturnieje „z paragrafem” i konkursy międzyuczelniane. W ostatnich latach w Krakowie z dużym zainteresowaniem spotkały się konkursy: „Pochwała Wszechnicy Jagiellońskiej” (z okazji 600-lecia uczelni) oraz „Proces w Lièges” (kwestia eutanazji). Wspomniane konkursy poprzedziły eliminacje.

W pokazowym turnieju pt. „Sąd nad sądem”, osnutym na tle sztuki teatralnej Wouka „Huragan na Caine”, uczestniczyli aktorzy i prawnicy.

Historia wymowy sądowej w Polsce w okresie międzywojennym nie może się poszczycić zbyt bogatą literaturą. Mowy i publikacje wymienione w tym szkicu — to niemal wszystko, co pozostało wartościowego w ciszy bibliotek po tysiącach procesów sądowych, w których oręż stron stanowiło żywe słowo. Nie utrwalone w druku mowy, przebrzmiały w salach sądowych, rozwiały się w mgłę zapomnienia, mimo że tłem ich były często poważne konflikty, tragedie lub palące zagadnienia społeczne i moralne.

Na współczesne pokolenie prawnicze spada obowiązek gromadzić i powiększać dotychczasowy dorobek, wносить w sztukę polskiej wymowy sądowej nowe wartości i przyczyniać się do jej rozwoju.